

Godło: **ostatnie koszty**

Kolorowy krzyk

ojciec Jacka jak zawsze
wyprostowany i dokładny
zrobił z listewek idealny szkielet
ubrał w pergaminową skórę dopieścił rysunek
pewnie obaj będą najwyżej

Tomek obiera kredkę temperówką
niczym z jabłka spadają postrzępione spirale
kręcą się jak uwiązany wiatr

niecierpliwie mocuje krepinę do lichego kręgosłupa
marszczy w kokardki z nadzieją
że tata z daleka zobaczy

długi kolorowy ogon powstaje
jak wąż którym można wykrzywić żal w litery

na błękitnym jarmarku
latawce właśnie kupują jesienne powietrze
on też chce
wziąć udział w pisaniu po niebie

Chrust

za szybą zmarznięte pola
przy drodze rudy las w obciętych rękawiczkach
skrajem idzie zgięta jak sierp siwa kobieta
zaczepia mech wydłubuje ze ściółki ciepło

zwalniam przed niepodjętą decyzją psa
chwilę patrzymy
jak zmęczona zbiera z ziemi stare nerwy
i układa w wiązki

jedziemy do kina

po kwadransie
światło powoli zaczyna zamykać powieki
kotary w drzwiach poruszają się ostrożniej
szeleszczą chipsy i popcorn

budzi się wielki prostokąt
z okienka w ścianie nad rzędami foteli
jak z murów obronnych
zaczyna strzelać w ekran wiązka obrazów

najpierw reklama lokalnej firmy
sprzedającej drewno kominkowe

jest gorąco

Zapięcie dwustronne

kiedy się nie widzi świata poza
mówią że to tylko chemia
ale dawniej lubiliśmy się śmiać
przy przeciąganiu wykrochmalonej pościeli

dziś
pięciu strażników w imieniu prawej strony
pilnowało białej koperty spinając jej bok

była to najlepsza droga ucieczki
podczas wieczornej zmiany
wydostał się tędy więzień
z różowej poszwy wymknął zatrzymany sen

podobno jego współnikiem
był podmuch świeżo rozkładanego prześcieradła
i piórko z rogu jaśka
razem przekroczyli granice lekkości

dzień był ciężki
mówią że chemia zabierze ci włosy
połóż więc głowę na pachnącej poduszce
a potem wznies się ponad